

Wybory 2023. Czy Gwatemala wyrwie się z objęć imperium?

2 czerwca 2023

W nadchodzących wyborach w Gwatemali, państwie znajdującym się w środkowej części kontynentu amerykańskiego, które odbędą się 25 czerwca 2023 roku (I tura) oraz 20 sierpnia 2023 (II tura) pozostało już niewiele liczących się kandydatów.

Zaledwie kilka dni temu faworyt wyścigu do fotelu prezydenta tego kraju – Carlos Pineda – został zdyskwalifikowany jako kandydat na głowę państwa ze względu na zarzucane mu naruszenia prawa wyborczego. Sam zainteresowany miał po ogłoszeniu tego werdyktu stwierdzić, że „korupcja wygrała, a Gwatemala przegrała”. Pineda jest kolejnym z kandydatów na prezydenta tego kraju, którzy zostali odrzuceni przez władze sądownicze Gwatemali. Wcześniej taki sam los spotkał Roberto Arzu oraz Thelmę Cabrerę.

Swoje zaniepokojenie tymi działaniami gwatemalskiego establishmentu prawnego zdołały już wyrazić organizacje powszechnie kojarzone z walką o interes Stanów Zjednoczonych, związane z osobą George’a Sorosa. Human Right Watch ustami Juan Pappier nazwał ostatnią dyskwalifikację „wyraźną manipulacją wymiaru sprawiedliwości”, której celem jest wybór tego kandydata, którego życzą sobie tamtejsze elity.

Swoją dezaprobatę wobec takiej kolei rzeczy wyraziły także dużo poważniejsze instytucje jak chociażby Unia Europejska, rząd Stanów Zjednoczonych czy też Międzyamerykańska Komisja Praw Człowieka. Sprzeciw elit świata zachodniego wobec wykluczenia kandydatury Pinedy nie powinien nikogo dziwić – zwłaszcza w przypadku Stanów Zjednoczonych. Wszak polityk ten jest synem Carlosa René Pinedy Rossella, który w proamerykańskiej juncie wojskowej Carlosa Manuela Arany Osorio, znanego ze swojej zbrodniczej wobec Gwatemalczyków

polityki, pełnił funkcję szefa prezydenckiego sztabu. Następnie ojciec niedoszłego kandydata na prezydenta Gwatemali pracował dla amerykańskiego przedsiębiorstwa United Fruit Company, które miało wydatny udział w zorganizowaniu zamachu stanu w roku 1954 oraz następnie w eksploatacji gospodarczej tego kraju, która doszła do takiego stopnia, iż Gwatemalę uznawano za „bananową republikę”, rządzoną de facto przez jedną korporację – właśnie UFC. Sam Pineda junior także pracował dla jednej z amerykańskich firm na przełomie lat 1980. i 1990.

Jego związki ze Stanami Zjednoczonymi są więc niepodważalne.

Bardzo bliskie relacje z USA utrzymywał także obecny prezydent tego państwa – Alejandro Giammattei. Jednak wobec niemożności kandydowania na kolejną kadencję jego rządy nieuchronnie zmierzają do końca. Pineda wydawał się być kandydatem, który kontynuowałby proamerykańską, proizraelską, proukraińską oraz protajwańską politykę poprzednika. Jego wykluczenie może sprawić, że Gwatemala przejdzie do bliższej współpracy z zupełnie innymi podmiotami politycznymi.

W sondażu wyborczym tuż przed wykluczeniem z listy kandydatów Pineda zajmował pierwsze miejsce, z 22-procentowym poparciem. Tuż za nim z 20-procentowym poparciem uplasowała się Sandra Torres, była żona innego gwatemalskiego polityka i prezydenta tego kraju, a mianowicie Alvaro Coloma.

Wujek Coloma został w 1979 roku zamordowany przez proamerykańską gwatemalską juntę wojskową, toteż nie powinno nikogo dziwić, że był on prezydentem o lewicowej proweniencji politycznej. Zostając w 2008 roku przywódcą tego kraju, był pierwszym lewicowcem na tym stanowisku od ponad 50 lat. Już w czasie ceremonii objęcia stanowiska głosy państwa zakomunikował, iż „dzień dzisiejszy jest początkiem uprzywilejowania biednych i osób pozbawionych perspektyw”. W trakcie swojej kadencji udało mu się znacznie naprawić gwatemalski system edukacji, zatrudniając 90 000 nauczycieli

oraz przywracając ponad milion dzieci do szkół. Zbudowano wówczas także liczne szkoły i ośrodki zdrowia. Walka z narkotykami w czasie jego rządów również odnosiła niemałe sukcesy. Za jego kadencji udało się aresztować wielu z najbrutalniejszych przestępców. Znany był także ze wsparcia dla rdzennej ludności Gwatemali – Majów. Nad pałacem prezydenckim za jego urzędowania łopotała flaga tej ludności, a on sam na co dzień używał ich kalendarza.

Po tym jak zakończyła się jego kadencja, ubiegać się o stanowisko głowy państwa chciała jego żona Sandra Torres, jednak ograniczenia konstytucyjne (żona urzędującego prezydenta nie mogła ubiegać się o stanowisko prezydenta kraju) spowodowały, że aby mogła ona powalczyć o schedę po mężu, musiała się z nim rozwieść. Tak też się stało.

Jednak o fotel prezydencki na poważnie powalczyła dopiero w roku 2015. Kandydowała z tej samej opcji politycznej co jej mąż, a mianowicie z Narodowej Jedności Nadziei. W pierwszej turze zajęła drugie miejsce. W drugiej przegrała walkę o fotel przywódcy Gwatemali z Jimmym Moralesem.

Torres wystartowała ponownie w roku 2019. Wówczas była uznawana za faworytkę do stanowiska prezydenta. Ostatecznie jednak przegrała wybory w drugiej turze ze skrajnie proamerykańskim politykiem Alejandro Giammattei.

Obecnie wobec uniemożliwienia startu w wyborach Pinedzie wydaje się po raz kolejny główną faworytką do zostania głową państwa gwatemalskiego. Jeżeli jej polityka będzie zbliżona do innych przywódców krajów Ameryki Środkowej znajdujących się w pobliżu Gwatemali – a mianowicie Hondurasu czy też Nikaragui – spodziewać się można zmiany wektora w sferze polityki zagranicznej. Chodzi tutaj przede wszystkim tak o kontakty z Chińską Republiką Ludową jak i Tajwanem.

Ustępujący prezydent Giammattei znany był z polityki zdecydowanie protajwańskiej. Zaledwie kilka tygodni temu

podczas spotkania z Tsai Ing-wen, prezydent tego kraju, przywódca Gwatemali stwierdził, że jego kraj (w czasie kiedy Ameryka Środkowa przechodzi od sojuszu dyplomatycznego z Tajwanem do sojuszu z ChRL) jest „zagorzałym i niezachwianym sojusznikiem Tajwanu w Ameryce Środkowej”. Dodał także, że Gwatemala „wspiera integralność terytorialną Tajwanu i że jej zaangażowanie w przyjazne stosunki dyplomatyczne z Tajwanem nie ulegnie zmianie”.

W dalszej części swojej wypowiedzi dodał, iż „od czasu nawiązania oficjalnych stosunków dyplomatycznych w 1934 r., a następnie utworzenia odpowiednich ambasad w listopadzie 1960 r., Gwatemala i Republika Chińska (Tajwan) utrzymują przyjazne i oparte na współpracy stosunki, podobne do braterskich”.

Giammattei podziękował także wiceprezydentowi Tajwanu Lai za przyjaźń i bezwarunkowe wsparcie, jakie ten zawsze okazywał jego krajowi.

Evan Ellis z Instytutu Studiów Strategicznych na US Army War College zwraca uwagę, że wygrana Sandry Torres może doprowadzić do zmiany sojuszu dyplomatycznego z Tajwanu na Chiny, co zaprzeczyłoby całym dekadom bliskich relacji z Tajpej. Jednak prawdopodobieństwo na taki scenariusz sam Ellis uznaje za niewielkie ze względu na w jego mniemaniu niezbyt duże zaangażowanie gospodarcze Pekinu właśnie w Gwatemali. Biorąc jednak pod uwagę, że sąsiednie kraje, rządzone przez elity sceptyczne wobec Waszyngtonu poszły tą drogą, uważam, że taki krok w przypadku wygranej Torres bynajmniej nie jest aż tak mało prawdopodobny. Wręcz przeciwnie, istnieje duże prawdopodobieństwo, że tak właśnie się stanie. Chińczycy z resztą sami zachęcają kraje Ameryki Środkowej do przyjęcia takiej właśnie polityki względem siebie oraz uznawanego przez nich za zbuntowaną prowincję Tajwanu.

Pod koniec kwietnia bieżącego roku rzecznik prasowy chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych Mao Ning stwierdziła, w odpowiedzi na protajwańskie działania administracji Giammatei,

iż zasada jednych Chin jest dominującym trendem na świecie a „niektórzy gwatemalscy politycy powiedzieli, że to nierozsądne, aby ich kraj nie miał stosunków dyplomatycznych z Chinami, ponieważ zdecydowana większość krajów na całym świecie uznaje Tajwan za część Chin”. Nie wymieniono jednak o jakich gwatemalskich polityków chodzi – jednak domyśleć się można, że wśród nich znajduje się Sandra Torres, obecna faworytka do stanowiska głowy państwa.

Mao dodała także iż (wbrew temu co starał się przekazać Ellis z US Army War College) Chiny są istotnym partnerem handlowym Gwatemali a „uznanie zasady jednych Chin i rozwijanie stosunków z Chinami służy podstawowym interesom Gwatemali i spełnia aspiracje Gwatemalczyków”. Zakomunikowała ponadto, iż „separatystyczne działania na rzecz „niepodległości Tajwanu” są sprzeczne z trendem historycznym i są jedynie zwodniczymi próbami władz Demokratycznej Partii Postępowej. Nie powstrzymają one nieodwracalnego trendu historycznego zmierzającego do zjednoczenia Chin”.

Rzecznik chińskiego MSZ zacytowała także przewodniczącego stowarzyszenia przyjaźni chińsko-gwatemalskiej Pedro Barnoyę, który stwierdził, iż historia udowodniła, że na świecie są tylko jedno Chiny, a żadna próba podziału ich nie zakończy się dobrze.

Ta sama Mao jeszcze przed wizytą Tsai w Gwatemali wezwała ten kraj do dokonania „właściwego wyboru”, a więc zmiany sojuszu dyplomatycznego z Tajpej na Pekin.



W trakcie konferencji prasowej 31 marca bieżącego roku w odpowiedzi na pytanie dziennikarzy z CGTN, którzy stwierdzili, że Gwatemala jest ostatnim krajem Ameryki Środkowej bez formalnych więzi z Chinami, odpowiedziała: „Nawiązanie przez Honduras stosunków dyplomatycznych z Chinami zwiększa łączną liczbę krajów mających stosunki dyplomatyczne z Chinami do 182, co pokazuje, że zasada jednych Chin jest powszechnie uznawaną zasadą i reprezentuje aspiracje ludzi i trend na świecie, a żadna siła nie może zablokować tego trendu. Separatystyczne dążenie do „niepodległości Tajwanu” jest sprzeczne z wolą i interesami narodu chińskiego oraz z trendem historycznym. Do niczego ono nie doprowadzi”.

Widzimy więc, że wybór nowego prezydenta Gwatemali może spowodować naciski strony chińskiej na zdystansowanie się od Tajpej, w przypadku wygranej kandydata/kandydatki o sceptycznych wobec Waszyngtonu poglądach, i przyjęcia zasady jednych Chin.

Utrata przez Tajwan sojuszników może w konsekwencji spowodować całkowitą izolację tego państwa i brak poparcia dla jego suwerenności w przypadku dążeń Chin do anektowania wyspy. Amerykanie co prawda tym tezom zaprzeczają, jednak nie ulega wątpliwości, że strata każdego alianta, który utrzymuje stosunki dyplomatyczne z Tajwanem, zbliża Pekin do osiągnięcia

celu, a mianowicie zjednoczenia Chińskiej Republiki Ludowej z Republiką Chińską w jeden polityczny twór. Jak można się jedynie domyślać, Amerykanie z pewnością będą wysiłki ku temu sabotować. Dlatego też nie ulega wątpliwości, że wygrana sceptycznego wobec USA kandydata w Gwatemali może zwiększyć zainteresowanie Waszyngtonu tym krajem.

W Nikaragui, która niedługo czasu temu postanowiła zmienić sojusz dyplomatyczny z Tajpej na Pekin, Waszyngton planował „przywrócenie demokracji”, co jak na razie nie zostało zmaterializowane, aczkolwiek od 2014 roku, od momentu wdrożenia planu przekopu kanału nikaraguańskiego trwają ku temu próby. Honduras stał się „sławny” dzięki zmianie reżimu w stylu amerykańskim w roku 2009 kiedy to obalono męża rządzącej obecnie tym krajem Xiomai Castro. Nie da się więc ukryć, że rządy socjaldemokratów, którzy obiecują walkę z biedą i ubóstwem, nie na rękę będą wielkiemu amerykańskiemu biznesowi, który uczynił sobie z Ameryki Łacińskiej źródło swojego bogactwa. Eksperci z US Army War College przewidują w przypadku bliższej kooperacji Gwatemala-Pekin zwiększoną ekspansję ekonomiczną Chińskiej Republiki Ludowej w Gwatemali. Czy wszystkie te czynniki wywołają radykalny sprzeciw imperium wobec wymykającej się spod ich kontroli Ameryki Łacińskiej? No cóż, czas pokaże. Najpierw Torres musi jeszcze wygrać czerwcowe wybory co pomimo tego, iż nie licząc Pinedy otrzymała w najnowszych sondażach największe poparcie, nie jest wcale takie pewne.

Jednak kiedy już zwycięstwo żony byłego prezydenta Gwatemali Colomy się zmaterializuje, możemy z całą pewnością spodziewać się poluzowania bliskich relacji tego kraju tak z Tajwanem jak i z krajami takimi jak Ukraina, Izrael czy właśnie Stany Zjednoczone – z tymi ostatnimi i tak ze względu na karygodne łamanie praw człowieka przez obecny reżim administracja Bidena utrzymuje, przynajmniej oficjalnie, raczej chłodne relacje.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net